





# Słowa danego Państwu trzeba dotrzymać

W Katowickim Pałacu Młodzieży

## Hala montażowa marzeń

Henryk Gaworski

Właściwie na pierwszy rzut oka wieś Rusków w pow. siedleckim pod względem realizacji planów państwowych nie jest gorsza od innych sąsiednich wsi. Chłopi też grządkami — wprawdzie nie od razu — zaplanowaną jednak ilość zboża odwieźli, z obowiązkowo sprzedają Państwu ziemniaków też w wyjątku — spłata podatków na ogół idzie niezle. Gdyby jednak ktoś zajął do wykazów wplata na Pożyczkę Narodową, zacykoby, że przy nazwiskach wielu chłopów świecą albo puste miejsca, albo też wpisane są sumy tak małe, że trudno je brać w ogóle pod uwagę.

— Jeśli idzie o podatek czy choćby zboże — mówi niejedno — to jest na to prawo i nie ma o czym gadać... Trzeba uregulować. Ale Pożyczka — rzecz prosta do browolna — z tym można poczekać, nie spieszyć się...

No i „nie spieszyć się”... Ani Jakubiak — choć ma 15-hektarową dobrą postawioną gospodarke, ani Obsejda, co to przed paru jeszcze laty kończą z końcem nie mógł związać, a dziś dorobił się już pary koni, ledźnego przychowku w bydlę i trzodzie, ani Szewczyk, ani Tolczyzewski... No cóż — przynajmniej trzeba, że istotnie Pożyczka — rzecz do browolna.

Jest tylko jedna sprawa. Tak Jakubiak jak i Tolczyzewski, jak i wszyscy inni, którzy wzięli sobie pod przysięgę, że jeśli niekomu za niedotrzymanie terminu wpłaty Pożyczki nie namierzono kary, to nie ma się co z tym spieszyć — w czerwcu ub. roku zobowiązali się do browolnie — nikt ich bowiem nie przymuszał i nie miał prawa przymuszać — że udzieli Państwu pomocy w takim to a takim terminie, taką to a taką sumę na poczet Pożyczki wpłaca — po to żeby Państwo mogło budować, rozwijać się, rosnąć. Dali więc jak- by Państwu słowo, na dowód zaś tego, że słowa dotrzymają i o chwałę dotrzymają, złożyli na odpowiednim blankiecie własnoręczny podpis, który to blankiet do dziś dnia przecież leży w Gminnej Radzie Narodowej, i gdyby chcieli, mogliby tam pójść, by go oglądnać.

### GDYBY TOLCZYZEWSKI BUDOWAŁ DOM...

A teraz poruczy nam na chwilę sprawę Pożyczki, i wyobrazić sobie następującą historię: Oto np. obywatel Tolczyzewski, z tejże wsi Rusków, buduje sobie dom, który jest mu pilnie potrzebny, i chce jak najprędzej uwinąć się z jego wykonaniem mając na uwadze, że czeka go jeszcze sporo innej pracy. Oblicza posiadane pieniądze: z obliczenia wynika, iż starczy mu na cement, na wapno i wyposażenie wnętrza, na robociznę zaś ani rusza. Pieniądzy nie mógłby mieć po żniwach, gdy to i owo sprzeda — ale rzecz w tym, że Tolczyzewski chce dom wykończyć jeszcze przed żniwa-

mi. Rozgląda się więc za pożyczką. Przychodzi np. do ob. Obsejdy, swojego sąsiada i powiada:

— Sasiadzie Obsejdo — jak wiecie buduję niezbędny dla mnie i dla mojej rodziny dom, a pieniądze, które mam, nie wystarczą mi na zapłacenie robocizny. Gdybyście mi mogli pożyczyć za dwa tygodnie tyle pieniędzy, żebyśmy mogli opłacić robotników, to już dzisiaj zacząłbym — żeby oszczędzić czasu — zwoził potrzebne materiały i umawiał się z robotnikami...

Zwołicie — odpowiada Obsejda — pożyczę na pewno.

Obywatel Tolczyzewski zwozi więc drzewo, cement, wydatek na to wszystko pieniądze. Do rozpoczęcia budowy brak mu tylko sumy obecnej przez Obsejda. Idzie więc do niego i powiada:

— Dajcie pieniądze, sasiadzie — już zgodziłem robotników...

— Nie dam — powiada Obsejda.

— Jak to nie dacie? — Przecieżście obiecał...

— Kiedyś obiecałem, a dziś nie dam. I co mi zrobicie? Podacie mnie może do sądu?...

Mimo, że do sądu ob. Tolczyzewski Obsejdy nie pada, ale mając na uwadze, że na skutek jego kłamliwej obietnicy ponosił straty, od tej pory nie podawałaby z pewnością Obsejdy ręki i nikt by mu tego za złe nie miał, jako że, człowiek, który robi jak to się mówi „z gęby cholewek” nie jest wart szacunku drugiego człowieka.

ROZWÓJ SIŁ POLSKI — WSPÓLNA SPRAWA WSZYSTKICH OBYWATELI

W tym jednak wypadku, kiedy tak Tolczyzewski, Obsejda, Szewczyk i inni ze wsi Rusków „nie spieszą się” z realizacją Pożyczki przyczekli już nie pojedynczym osobom, ale Państwu i społeczeństwu, a teraz tego przyczekli nie dotrzymują — sprawa jest znacznie poważniejsza.

Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski — oto pełna nazwa tej Pożyczki, o udzielenie której zwróciło się Państwo do wszystkich swoich obywateli, a więc i do obywateli wsi Rusków. Sama już nazwa Pożyczki wskazuje więc, jak ściśle jej realizacja spłata się z najżywniejszymi interesami wszystkich obywateli — robotników, chłopów, inteligencji...

Rozwój sił Polski — to budowa potężnego, nowoczesnego przemysłu, którego produkcja sprawia, że Polska z biednego, zacofanego kraju, w którym międzynarodowi kapitaliści rzadzieli się niedgdyś jak szare gęsi — staje się krajem nowoczesnych maszyn, produkujących potrzebne ludności towary, maszyn — wyręczających człowieka w ciężkiej pracy w fabryce i na roli, maszyn niezależnie od człowieka, które są w stanie zastąpić człowieka w ciężkiej pracy w fabryce i na roli, maszyn niezależnie od człowieka, które są w stanie zastąpić człowieka w ciężkiej pracy w fabryce i na roli, maszyn niezależnie od człowieka, które są w stanie zastąpić człowieka w ciężkiej pracy w fabryce i na roli...

W tym jednak wypadku, kiedy tak Tolczyzewski, Obsejda, Szewczyk i inni ze wsi Rusków „nie spieszą się” z realizacją Pożyczki przyczekli już nie pojedynczym osobom, ale Państwu i społeczeństwu, a teraz tego przyczekli nie dotrzymują — sprawa jest znacznie poważniejsza.

Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski — oto pełna nazwa tej Pożyczki, o udzielenie której zwróciło się Państwo do wszystkich swoich obywateli, a więc i do obywateli wsi Rusków. Sama już nazwa Pożyczki wskazuje więc, jak ściśle jej realizacja spłata się z najżywniejszymi interesami wszystkich obywateli — robotników, chłopów, inteligencji...

Rozwój sił Polski — to budowa potężnego, nowoczesnego przemysłu, którego produkcja sprawia, że Polska z biednego, zacofanego kraju, w którym międzynarodowi kapitaliści rzadzieli się niedgdyś jak szare gęsi — staje się krajem nowoczesnych maszyn, produkujących potrzebne ludności towary, maszyn — wyręczających człowieka w ciężkiej pracy w fabryce i na roli, maszyn niezależnie od człowieka, które są w stanie zastąpić człowieka w ciężkiej pracy w fabryce i na roli, maszyn niezależnie od człowieka, które są w stanie zastąpić człowieka w ciężkiej pracy w fabryce i na roli...

W tym jednak wypadku, kiedy tak Tolczyzewski, Obsejda, Szewczyk i inni ze wsi Rusków „nie spieszą się” z realizacją Pożyczki przyczekli już nie pojedynczym osobom, ale Państwu i społeczeństwu, a teraz tego przyczekli nie dotrzymują — sprawa jest znacznie poważniejsza.

Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski — oto pełna nazwa tej Pożyczki, o udzielenie której zwróciło się Państwo do wszystkich swoich obywateli, a więc i do obywateli wsi Rusków. Sama już nazwa Pożyczki wskazuje więc, jak ściśle jej realizacja spłata się z najżywniejszymi interesami wszystkich obywateli — robotników, chłopów, inteligencji...

Rozwój sił Polski — to budowa potężnego, nowoczesnego przemysłu, którego produkcja sprawia, że Polska z biednego, zacofanego kraju, w którym międzynarodowi kapitaliści rzadzieli się niedgdyś jak szare gęsi — staje się krajem nowoczesnych maszyn, produkujących potrzebne ludności towary, maszyn — wyręczających człowieka w ciężkiej pracy w fabryce i na roli, maszyn niezależnie od człowieka, które są w stanie zastąpić człowieka w ciężkiej pracy w fabryce i na roli, maszyn niezależnie od człowieka, które są w stanie zastąpić człowieka w ciężkiej pracy w fabryce i na roli...

W tym jednak wypadku, kiedy tak Tolczyzewski, Obsejda, Szewczyk i inni ze wsi Rusków „nie spieszą się” z realizacją Pożyczki przyczekli już nie pojedynczym osobom, ale Państwu i społeczeństwu, a teraz tego przyczekli nie dotrzymują — sprawa jest znacznie poważniejsza.

Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski — oto pełna nazwa tej Pożyczki, o udzielenie której zwróciło się Państwo do wszystkich swoich obywateli, a więc i do obywateli wsi Rusków. Sama już nazwa Pożyczki wskazuje więc, jak ściśle jej realizacja spłata się z najżywniejszymi interesami wszystkich obywateli — robotników, chłopów, inteligencji...

Rozwój sił Polski — to budowa potężnego, nowoczesnego przemysłu, którego produkcja sprawia, że Polska z biednego, zacofanego kraju, w którym międzynarodowi kapitaliści rzadzieli się niedgdyś jak szare gęsi — staje się krajem nowoczesnych maszyn, produkujących potrzebne ludności towary, maszyn — wyręczających człowieka w ciężkiej pracy w fabryce i na roli, maszyn niezależnie od człowieka, które są w stanie zastąpić człowieka w ciężkiej pracy w fabryce i na roli, maszyn niezależnie od człowieka, które są w stanie zastąpić człowieka w ciężkiej pracy w fabryce i na roli...

W tym jednak wypadku, kiedy tak Tolczyzewski, Obsejda, Szewczyk i inni ze wsi Rusków „nie spieszą się” z realizacją Pożyczki przyczekli już nie pojedynczym osobom, ale Państwu i społeczeństwu, a teraz tego przyczekli nie dotrzymują — sprawa jest znacznie poważniejsza.

Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski — oto pełna nazwa tej Pożyczki, o udzielenie której zwróciło się Państwo do wszystkich swoich obywateli, a więc i do obywateli wsi Rusków. Sama już nazwa Pożyczki wskazuje więc, jak ściśle jej realizacja spłata się z najżywniejszymi interesami wszystkich obywateli — robotników, chłopów, inteligencji...

Rozwój sił Polski — to budowa potężnego, nowoczesnego przemysłu, którego produkcja sprawia, że Polska z biednego, zacofanego kraju, w którym międzynarodowi kapitaliści rzadzieli się niedgdyś jak szare gęsi — staje się krajem nowoczesnych maszyn, produkujących potrzebne ludności towary, maszyn — wyręczających człowieka w ciężkiej pracy w fabryce i na roli, maszyn niezależnie od człowieka, które są w stanie zastąpić człowieka w ciężkiej pracy w fabryce i na roli, maszyn niezależnie od człowieka, które są w stanie zastąpić człowieka w ciężkiej pracy w fabryce i na roli...

W tym jednak wypadku, kiedy tak Tolczyzewski, Obsejda, Szewczyk i inni ze wsi Rusków „nie spieszą się” z realizacją Pożyczki przyczekli już nie pojedynczym osobom, ale Państwu i społeczeństwu, a teraz tego przyczekli nie dotrzymują — sprawa jest znacznie poważniejsza.

Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski — oto pełna nazwa tej Pożyczki, o udzielenie której zwróciło się Państwo do wszystkich swoich obywateli, a więc i do obywateli wsi Rusków. Sama już nazwa Pożyczki wskazuje więc, jak ściśle jej realizacja spłata się z najżywniejszymi interesami wszystkich obywateli — robotników, chłopów, inteligencji...

Rozwój sił Polski — to budowa potężnego, nowoczesnego przemysłu, którego produkcja sprawia, że Polska z biednego, zacofanego kraju, w którym międzynarodowi kapitaliści rzadzieli się niedgdyś jak szare gęsi — staje się krajem nowoczesnych maszyn, produkujących potrzebne ludności towary, maszyn — wyręczających człowieka w ciężkiej pracy w fabryce i na roli, maszyn niezależnie od człowieka, które są w stanie zastąpić człowieka w ciężkiej pracy w fabryce i na roli, maszyn niezależnie od człowieka, które są w stanie zastąpić człowieka w ciężkiej pracy w fabryce i na roli...

chomienie poważnych kredytów na podniesienie wydajności z hektara, na rozwój hodowli, rozbudowę ośrodków maszynowych, powszechną oświatę rolniczą, pomoc chłopom w umacnianiu spółdzielczych gospodarstw...

Rozwój sił Polski — to nowe szkoły dla robotniczych i chłopskich dzieci, internaty i przedszkola, szpitale i sanatoria, biblioteki i kina...

Rozwój sił Polski — to doprowadzenie do takiego ich wzrostu, by amerykański imperialista, który gorączkowo zebrał byłych SS-manów, wczorajskich podpalaczy naszych miast i wsi, siedzący za granicą dziedzi, który nie wzięty się jeszcze apetytu na ziemię uprawianą przez chłopów, fabrykant liczący na to, że wraz z wroga armią wkroczy i on do Polski, by wyrzucić robotników z fabryki — głęboko zastanowił się, czy opłaci im się pchać swoje chwiejące łapy do kraju, którego siła stanowi gwarancję, że oprócz cieżów nie się tym i tam nie dostanie.

Oto co w praktyce oznacza niedotrzymanie słowa Państwa.

WYJASNIANIE ZNACZENIA POZYCZKI — PILNE ZADANIE MŁODYCH AGITATORÓW

Nie jest jeszcze za późno, by wszyscy ci, którzy jak część chłopów z Ruskowa załączają z wpłacaniem rat na Pożyczkę, czynem zadeklarowali swoją gotowość do do-

ROBOTNICZY DAJĄ PRZYKŁAD

Oto jest cel, na który pożącają obywatele swojemu Państwu. Oto cel, w imię którego ofiarują i bohaterowie robotnicy, którzy dzisiaj — mimo trudności przejściowego okresu — trudności, znacznie ostryższych i dotkliwszych w mieście niż na wsi — realizując olbrzymie plany produkcyjne — regularnie, miesięcznie w miesiąc, wpłacają tak, jak zobowiązali się swojemu Państwu sumy, wobec których niejednokrotnie drobnością są sumy deklarowane przez obywateli Ruskowa.

Oto jest cel, w imię którego znaczna część robotników rolnych, biedoty wiejskiej i świadomych średniaków, nie oglądając się na kulakacką propagandę, na czas wpłata bądź wpłaciła już deklarowane przez siebie w czerwcu sumy.

Cele te są celami całego narodu i każdemu uczniemu Polakowi leży na sercu ich szybka realizacja — od niej bowiem zależy spokój naszych domów, pomyślność naszych rodzin, szczęśliwa przyszłość najmłodszego pokolenia.

Nie ma podstaw do tego, żeby wątpić, iż obywatele ze wsi Rusków, o których mowa była na początku, nie pragną tego samego, czego pragnie cały naród.

Jasne jest, że w interesie Szewczyka i jego dwójki dzieci, pomagających mu na gospodarstwie — Antka i Marysi — leży jak najszybsza produkcja takich maszyn, która by ułatwiła im pracę na roli. Nie chciałby przecież Tolczyzewski, by do fabryki, w której obok innych robotników pracuje jego córka, przyszedł fabrykant i jak przed wojną pamiatał ludzi, wyrzucił ich na bruk, by pałaniem ich życia i śmierci. Przez głowę przecież nie przejdzie ob. Obsejdy, by mógł kiedykolwiek zejść z ziemi, którą dostał od Państwa, oddać dziecku, a sam, jak przed wojną, kulić się pod wrzaskiem karbowego, w pas kła-

niać się rządy, do ręki pańki dziedziczki przypadają, byleby tylko utrzymać się na nędznej, groszami płatnej ordynarii.

Każdemu z nich zależy, by kraj nasz rozwijał się, rosi i umacniał — by naród w nim był gospodarzem. Powtarzając zaś bezsensownie, niechętne kulackie argumenty o tym, że „z Pożyczką nie ma się co spieszyć”, i co gorsza stosując się do tych argumentów, opóźniają oni, choćby nie chcieli, budownictwo naszego kraju, postępują wbrew interesom narodu, wbrew swoim interesom.

Oto co w praktyce oznacza niedotrzymanie słowa Państwa.

WYJASNIANIE ZNACZENIA POZYCZKI — PILNE ZADANIE MŁODYCH AGITATORÓW

Nie jest jeszcze za późno, by wszyscy ci, którzy jak część chłopów z Ruskowa załączają z wpłacaniem rat na Pożyczkę, czynem zadeklarowali swoją gotowość do do-

ROBOTNICZY DAJĄ PRZYKŁAD

Oto jest cel, na który pożącają obywatele swojemu Państwu. Oto cel, w imię którego ofiarują i bohaterowie robotnicy, którzy dzisiaj — mimo trudności przejściowego okresu — trudności, znacznie ostryższych i dotkliwszych w mieście niż na wsi — realizując olbrzymie plany produkcyjne — regularnie, miesięcznie w miesiąc, wpłacają tak, jak zobowiązali się swojemu Państwu sumy, wobec których niejednokrotnie drobnością są sumy deklarowane przez obywateli Ruskowa.

Oto jest cel, w imię którego znaczna część robotników rolnych, biedoty wiejskiej i świadomych średniaków, nie oglądając się na kulakacką propagandę, na czas wpłata bądź wpłaciła już deklarowane przez siebie w czerwcu sumy.

Cele te są celami całego narodu i każdemu uczniemu Polakowi leży na sercu ich szybka realizacja — od niej bowiem zależy spokój naszych domów, pomyślność naszych rodzin, szczęśliwa przyszłość najmłodszego pokolenia.

Nie ma podstaw do tego, żeby wątpić, iż obywatele ze wsi Rusków, o których mowa była na początku, nie pragną tego samego, czego pragnie cały naród.

Jasne jest, że w interesie Szewczyka i jego dwójki dzieci, pomagających mu na gospodarstwie — Antka i Marysi — leży jak najszybsza produkcja takich maszyn, która by ułatwiła im pracę na roli. Nie chciałby przecież Tolczyzewski, by do fabryki, w której obok innych robotników pracuje jego córka, przyszedł fabrykant i jak przed wojną pamiatał ludzi, wyrzucił ich na bruk, by pałaniem ich życia i śmierci. Przez głowę przecież nie przejdzie ob. Obsejdy, by mógł kiedykolwiek zejść z ziemi, którą dostał od Państwa, oddać dziecku, a sam, jak przed wojną, kulić się pod wrzaskiem karbowego, w pas kła-

ROBOTNICZY DAJĄ PRZYKŁAD

Oto jest cel, na który pożącają obywatele swojemu Państwu. Oto cel, w imię którego ofiarują i bohaterowie robotnicy, którzy dzisiaj — mimo trudności przejściowego okresu — trudności, znacznie ostryższych i dotkliwszych w mieście niż na wsi — realizując olbrzymie plany produkcyjne — regularnie, miesięcznie w miesiąc, wpłacają tak, jak zobowiązali się swojemu Państwu sumy, wobec których niejednokrotnie drobnością są sumy deklarowane przez obywateli Ruskowa.

Oto jest cel, w imię którego znaczna część robotników rolnych, biedoty wiejskiej i świadomych średniaków, nie oglądając się na kulakacką propagandę, na czas wpłata bądź wpłaciła już deklarowane przez siebie w czerwcu sumy.

Cele te są celami całego narodu i każdemu uczniemu Polakowi leży na sercu ich szybka realizacja — od niej bowiem zależy spokój naszych domów, pomyślność naszych rodzin, szczęśliwa przyszłość najmłodszego pokolenia.

Nie ma podstaw do tego, żeby wątpić, iż obywatele ze wsi Rusków, o których mowa była na początku, nie pragną tego samego, czego pragnie cały naród.

Jasne jest, że w interesie Szewczyka i jego dwójki dzieci, pomagających mu na gospodarstwie — Antka i Marysi — leży jak najszybsza produkcja takich maszyn, która by ułatwiła im pracę na roli. Nie chciałby przecież Tolczyzewski, by do fabryki, w której obok innych robotników pracuje jego córka, przyszedł fabrykant i jak przed wojną pamiatał ludzi, wyrzucił ich na bruk, by pałaniem ich życia i śmierci. Przez głowę przecież nie przejdzie ob. Obsejdy, by mógł kiedykolwiek zejść z ziemi, którą dostał od Państwa, oddać dziecku, a sam, jak przed wojną, kulić się pod wrzaskiem karbowego, w pas kła-

ROBOTNICZY DAJĄ PRZYKŁAD

Oto jest cel, na który pożącają obywatele swojemu Państwu. Oto cel, w imię którego ofiarują i bohaterowie robotnicy, którzy dzisiaj — mimo trudności przejściowego okresu — trudności, znacznie ostryższych i dotkliwszych w mieście niż na wsi — realizując olbrzymie plany produkcyjne — regularnie, miesięcznie w miesiąc, wpłacają tak, jak zobowiązali się swojemu Państwu sumy, wobec których niejednokrotnie drobnością są sumy deklarowane przez obywateli Ruskowa.

Oto jest cel, w imię którego znaczna część robotników rolnych, biedoty wiejskiej i świadomych średniaków, nie oglądając się na kulakacką propagandę, na czas wpłata bądź wpłaciła już deklarowane przez siebie w czerwcu sumy.

Cele te są celami całego narodu i każdemu uczniemu Polakowi leży na sercu ich szybka realizacja — od niej bowiem zależy spokój naszych domów, pomyślność naszych rodzin, szczęśliwa przyszłość najmłodszego pokolenia.

Nie ma podstaw do tego, żeby wątpić, iż obywatele ze wsi Rusków, o których mowa była na początku, nie pragną tego samego, czego pragnie cały naród.

Jasne jest, że w interesie Szewczyka i jego dwójki dzieci, pomagających mu na gospodarstwie — Antka i Marysi — leży jak najszybsza produkcja takich maszyn, która by ułatwiła im pracę na roli. Nie chciałby przecież Tolczyzewski, by do fabryki, w której obok innych robotników pracuje jego córka, przyszedł fabrykant i jak przed wojną pamiatał ludzi, wyrzucił ich na bruk, by pałaniem ich życia i śmierci. Przez głowę przecież nie przejdzie ob. Obsejdy, by mógł kiedykolwiek zejść z ziemi, którą dostał od Państwa, oddać dziecku, a sam, jak przed wojną, kulić się pod wrzaskiem karbowego, w pas kła-

ROBOTNICZY DAJĄ PRZYKŁAD

Oto jest cel, na który pożącają obywatele swojemu Państwu. Oto cel, w imię którego ofiarują i bohaterowie robotnicy, którzy dzisiaj — mimo trudności przejściowego okresu — trudności, znacznie ostryższych i dotkliwszych w mieście niż na wsi — realizując olbrzymie plany produkcyjne — regularnie, miesięcznie w miesiąc, wpłacają tak, jak zobowiązali się swojemu Państwu sumy, wobec których niejednokrotnie drobnością są sumy deklarowane przez obywateli Ruskowa.

Oto jest cel, w imię którego znaczna część robotników rolnych, biedoty wiejskiej i świadomych średniaków, nie oglądając się na kulakacką propagandę, na czas wpłata bądź wpłaciła już deklarowane przez siebie w czerwcu sumy.

Cele te są celami całego narodu i każdemu uczniemu Polakowi leży na sercu ich szybka realizacja — od niej bowiem zależy spokój naszych domów, pomyślność naszych rodzin, szczęśliwa przyszłość najmłodszego pokolenia.

pomoczenia Państwu w wielkim budownictwie nowego jurta wszystkich ludzi pracy.

W końcu stycznia mija ostateczny termin uregulowania ostatniej raty Pożyczki. Trzeba, żeby aktywi wiejski, w tej liczbie ZMP-owcy, szczególną uwagę zwrócili na tych, którzy ociągają się z wpłatami na Pożyczkę i cierpliwie tłumacząc, dopomogli im zrozumieć, jak poważnego błędu dopuszczają się, sądząc, że „można zwlekać” z Pożyczką.

Sprawę wpłat na Pożyczkę poruszają w zebraniach gromadzkich, tak samo, jak i sprawę innych zobowiązań. Pisać o niej trzeba w gazetkach wiejskich i „byskawicach”, stać się ona powinna tematem rozmów młodzieży ze swoimi rodzicami, agitatorów z sąsiadami — mówić o niej trzeba ciągle.

Realizacja Pożyczki Narodowej — to dowód patriotyzmu i świadomości społecznej każdego chłopca.

JERZY WIŚNIEWSKI

W związku z wskrzeszeniem hitlerowskiego Wehrmachtu w Niemczech zachodnich

Niektórzy z dyskutantów zwracali uwagę na fakt, że przyczołniona historia jest już od nas dość odległa w czasie, a w rozwoju społecznym zostawiona o całą epokę w tyle. Nie można więc porównywać. Na to znowu inni wyciągnęli z własnej pamięci czasy przedwojenne i wojenne. Pospaly się opowiadania o braciach i siostrach, jak to ten i ów nie mógł chodzić do szkoły, bo bezrobotny ojciec nie miał mu za co kupić butów, jak ktoś inny do szkoły wprawdzie chodził, ale nie miał zesztych od odrabiania lekcji, a uczył się bez podreczników. Jedną z dziewcząt, która przed wojną mieszkała na wsi pod Częstochową, mówiła o tym, że w jej wsi nie było w ogóle szkoły. Jej starsze rodzeństwo chodziło do sąsiedniej gromady, oddalonej o 5 km, gdzie była szkoła czteroklasowa. Bracia i siostry często nie odrabiali lekcji, bo musieli pomagać rodzicom w gospodarstwie, przychodzili więc ze szkoły z popuchniętymi rękami i naderwanymi uszami, blicie bowiem nie zostało wykreślone ze spisu przedwojennych metod wychowawczych. Przypominano jeszcze o tym, że wiele tysięcy dzieci pozostawało poza szkołą. Wychowały się one na podwórkach, w rynsztokach, zasilać później kadry przestępców i analfabetów.

Dyskusja o wychowaniu

Niektórzy z dyskutantów zwracali uwagę na fakt, że przyczołniona historia jest już od nas dość odległa w czasie, a w rozwoju społecznym zostawiona o całą epokę w tyle. Nie można więc porównywać. Na to znowu inni wyciągnęli z własnej pamięci czasy przedwojenne i wojenne. Pospaly się opowiadania o braciach i siostrach, jak to ten i ów nie mógł chodzić do szkoły, bo bezrobotny ojciec nie miał mu za co kupić butów, jak ktoś inny do szkoły wprawdzie chodził, ale nie miał zesztych od odrabiania lekcji, a uczył się bez podreczników. Jedną z dziewcząt, która przed wojną mieszkała na wsi pod Częstochową, mówiła o tym, że w jej wsi nie było w ogóle szkoły. Jej starsze rodzeństwo chodziło do sąsiedniej gromady, oddalonej o 5 km, gdzie była szkoła czteroklasowa. Bracia i siostry często nie odrabiali lekcji, bo musieli pomagać rodzicom w gospodarstwie, przychodzili więc ze szkoły z popuchniętymi rękami i naderwanymi uszami, blicie bowiem nie zostało wykreślone ze spisu przedwojennych metod wychowawczych. Przypominano jeszcze o tym, że wiele tysięcy dzieci pozostawało poza szkołą. Wychowały się one na podwórkach, w rynsztokach, zasilać później kadry przestępców i analfabetów.

Tak było jeszcze całkiem niedawno, a teraz...

Teraz mamy Pałac Młodzieży — podsumowała dyskusję Regina Tulaj, uczennica drugiej klasy Technikum Gastronomicznego w Katowicach. — Praca mój ojca elektryka kopalinowego, pracownika górniczego i ludzi wszystkich zawodów, stwarza nam, młodzieży Polski Ludowej, najlepsze warunki rozwoju. W Pałacu Młodzieży każdy może po prostu widać zdobyć w szkole i rozwijać swoje zainteresowania w poszczególnych dziedzinach nauki.

Regina była najbardziej

Regina była najbardziej

Regina była najbardziej

Regina była najbardziej

Regina była najbardziej

Regina była najbardziej

Regina była najbardziej

Regina była najbardziej

Regina była najbardziej

Regina była najbardziej

Regina była najbardziej

Regina była najbardziej

Regina była najbardziej

Regina była najbardziej

Regina była najbardziej

Regina była najbardziej

### JURII TRIFONOW

## SPRAWA Sergiusza Patawina

Nagle wszczął się hałas, wszyscy zaczęli mówić razem. Kaplin trzymał Patawina za rękę i próbował osadzić go na miejscu, lecz ten wyrwyjając się, powtarzał z zacięciem:

— Nie, poczekaj!... Poczekaj, mówię!

— Siadaj! — krzyknął Kaplin, uderzywszy pięścią w stół. — Przywołuję was do porządku!

Do Wadima podszedł Spartak.

— Musisz wytłumaczyć się, Zaraz.

— Wytłumaczę się po prostu na egzekutywie. Wytłumaczę się szczegółowo.

— Niech mów tutaj! — krzyknął Patawin. — Żądam, żeby tutaj!

— Tutaj nie będę, — powiedział Wadim. — To podstęp! Ja żądam natychmiast! Jak on śmie!

— Tutaj nie będę — powtórzył Wadim głośno. — To dotyczy twojej komсомolskiej postawy. Tu są bezpartyjni — niezorganizowani. Nie obawiaj się — na egzekutywie powiem wszystko.

— Rzeczywiście, to jakiś szantaż — parsknął, powiedziała Kamkova.

— Ale mnie znieważono! Pozwólcie... Iwane Antonowicz!

— Niezupełnie dobrze orientuję się w waszych komсомolskich prawach. Wypadek, wydaje mi się jest drażliwy.

— Spartak myślał chwilę, patrząc spode łba na Patawina, to na Wadima. Potem powiedział, potrząsnąwszy głową:

— Dobrze. Jeżeli zagadnienie jest szersze, powinno być rozpatrywane nie tutaj.

— Zmieście rozległy się głosy i jak zwykle były wśród nich i poważne i żartobliwe.

— Słusznie, Spartak!

— Lecz my przecież także chcemy wiedzieć...

— Patawin, żądamy od niego satysfakcji! Rzuć rękawicę!

— Kogo więc wybieramy?

— Spokojnie — powiedział Kaplin, podniósłszy rękę. — Zgadamy się z sekretarzem egzekutywy. Biełow widocznie ma powody, jeśli nie uważa za stosowne mówić o tym tutaj. Dziś w zasadzie wybraliśmy kandydaturę Strycha, Patawina, Fokiny. Kto z nich pojedzie — wyjaśni się w ciągu najbliższych dni. To wszystko. Zebranie uwarazę za zamkniętą. Teraz ogłoszenie: ci towarzysze, którzy chcą nabyć egzemplarz naszego zbiorku — wpłacać po dwa pięćdziesiąt Ninie Fokinie.

Do Wadima zaczęli podchodzić koledy, pytając półgłosem:

— O co chodzi? Co?

— Jaka cię mucha ugryzła? — zapytała Nina. — To, że jest on karierowiczem, to mówią między nami, zupełnie prawdopodobne. Lecz — trzeba przecież mieć wszelkie podstawy...

Wadim w rozdrażnieniu, odpowiadał: — Cierpliwości, dowiecie się...

Aud



**Proponujemy:**  
na każde 5 kg.  
mąki—4 muchy  
czyli o dziwnych  
praktykach GS-u  
w Kiełbowie



— Czy są lepszy na muchy?  
— Nie ma!  
— A kiedy będą?  
— Niedługo...  
Taki rozmowy słyszało się często w Gminnej Spółdzielni w Kiełbowie pow. Radymim w okresie lipcowych upałów. Ale pomimo obietnic lepszego nie było i w końcu nawet muchy chorącym śmiechem witały każdą obietnicę — „meduży” — pogodnie obryzując ludzi i zwierzęta. Ale w grudniu jedna z ostatnich, ginących much, która usadowała się bezczelnie na piec w Gminnej Spółdzielni, zabrzęczała boleśnie. Bo oto... ale odajemy głos naszym korespondentowi, kol. Leszkowi Szczesnemu:  
„W obecnym czasie, kiedy o muchach nikt nawet nie myśli, a o lepkach tym bardziej, w tej spotażnicy sprzedaje się lepy jako dodatek do mąki pszennej i kukurydzy. Chłopi miejscowi nie wiedzą po co sklepowa GS-u w Kiełbowie, dodaje im lepy do mąki? Proponujemy PZGS-owi w Radymimie: aby, skoro lepy konieczne dodawane jest do mąki i kukurydzy, to sprzedawane jeszcze nieco więcej, a nie sprzedawane, żeby było co do tych lepow, przy lepie albo, co byłoby bardziej słusze, natychmiast zlikwidował te szkodliwe praktyki i przykładnie ustalił ich autorów.”

# Jest o czym podyskutować! KOLEZANKI i KOLEDZY!

„Romantyczne uczucia” nie mogą stanowić treści życia — pisze kol. Irena Cieślukowska z Warszawy

Zaczęłam od sedna sprawy, bez wstępów. Racja ma kol. Naumięnkę!  
Nie zgadzam się z powiedzeniem kol. Jankowskiego: „Któża zechce być „czysto” uwielbianą bez „romansów?” — bo miłość według mnie nie polega na „romantycznym uwielbieniu” ale jak powiedział kol. Naumięnkę — na szczerej, prawdziwej przyjaźni, na wzajemnym szacunku do siebie, na tym, że jeśli np dziewczyna będzie miała czy w pracy, czy w domu kłopoty lub trudności, to zwrócić się do kolegi, przyjaciela, i ten jej na pewno pomoże, doda siły i wiary.  
Uważam, że jeśli np. mój kolega i przyjaciel — kochany przeze mnie człowiek uczy się dobrze, dobrze pracuje i jest np. dobrym sportowcem, to ja przecież nie mogę być ciapa, że się uczyć i źle pracować. Staram się być doradcą i przegonić go. Jeśli widzę u niego jakieś braki czy błędy, wskazuję mu je, aby mógł je wykorzystać.  
Kol. Jankowski pisze: „Ja uważam, że zgodnie z materialistycznym poglądem na świat, miłość jako zjawisko biologiczne

podlega prawom natury i właśnie z tych praw wynika ten „podły” zdaniem kol. Naumięnkę stosunek do dziewczyny. Przecież pracować stale nie można”.  
Wg mnie natomiast, miłośnicy ani przyjaźni nie można traktować jako rozrywki po pracy. A co do stosunku do dziewczyny — widać wyraźnie, że kol. Jankowski traktuje ją tylko i wyłącznie właśnie z punktu widzenia biologicznego.  
A ja się nie zgadzam z takim traktowaniem!  
Kolego Jankowski i wy wszyscy, którzy tak jak on myślicie! — Szacunek, przyjaźń i PRAWDZIWA MIŁOŚĆ dziewczynę zobowiązuje tylko wtedy, kiedy dziewczynę tę będziecie traktować nie tylko jako „zjawisko biologiczne”, lecz jako pełnowartościowego człowieka — towarzysza i przyjaciela.  
Nie tak nie wiąże ludzi i tak nie zbliża, jak wspólna praca i wspólne zainteresowania (co słusznie zauważył kol. Naumięnkę). Nie wyobrażam sobie miłości dwojga ludzi, jeśli jego nie obchodzi co

robi ona, czym żyje i czym interesuje się, lub odwrotnie.  
Nie zgadzam się także z kol. Jankowskim, że życie osobiste powinno stać poza kolektywem. Kolektyw ma prawo i obowiązek interesować się życiem osobistym swoich członków. Kol. Jankowski źle rozumie rolę kolektywu. Kolektyw nie jest „profanem” i nie wdziarska się brutalnie do „osobistego kąćka”. — Kolektyw podtrzymuje człowieka w trudnych chwilach również i osobistego życia. Kolektyw dodaje siły i pomaga przezwyciężyć słabości, pojawiające się nieraz u człowieka. Zresztą na ten temat była już dyskusja o moralności komunistycznej na łamach „Sztandaru Młodych”.  
A co do „materialistycznego poglądu na świat”, szczerze radzę kol. Jankowskiemu poświęcić trochę czasu na zapoznanie się z odpowiednią literaturą, a wtedy dopiero zabierać głos na ten temat.

**IRENA CIEŚLUKOWSKA**  
uczennica XI klasy Lic Ogólnokształ. TPD w Warszawie

## Miłość to nie tylko spacer czy pocałunki — pisze kol. Zofia Drewicz z Warszawy

Stanowisko kol. Naumięnkę zdziwiło mnie trochę przy realizowaniu zagadnienia, ale jeśli porównuję je z wypowiedzią kol. Jankowskiego, to widzę wyraźnie, że kol. Naumięnkę rozumie poważnie, wnikliwie i szczerze. Uważam, że przyjaźń czy miłość dwojga młodych ludzi, to nie tylko spacer, branie dziewczyny pod rękę lub pocałunki — jak to twierdzi kol. Jankowski. Miłość wg mnie, to uczucie głębokie, nie ograniczające się do „zjawiska biologicznego”, to uczucie oparte na silnych fundamentach!  
Wg mnie kolega, który kocha dziewczynę, widząc w niej tylko kobietę — nie zasługując na to, aby poświęcać mu swoje uczucie.  
Przecież miłość poprzedza małżeństwo. A czy uważacie kol. Jankowskiego, że małżeństwo to zawiązuje się tylko dlatego, że „on” widział w niej ładną kobietę, a „ona” w nim przystojnego mężczyznę? Mylicie się! Podstawą są to bowiem harmonijnie ukształtowane poglądy na za-

sadnicze sprawy życia, współzycia i zainteresowań. Bo jakżeby później żyło takie małżeństwo, o czym by rozmawiał małżonkowie, gdyby nie miał z nią wspólnych zainteresowań?  
Tu leży sedno sprawy, kol. Jankowski! Oczywiście nie można ustosunkować się do tego zbyt idyllicznie — co moim zdaniem popełnił w niektórych wypadkach kol. Naumięnkę. Ale należy też pamiętać, że związek, w którym pierwsze miejsce zajmuje uroda, ubranie itp., nie będzie trwałymi miłością.  
Kochać się można — kol. Jankowski — nie tylko w przerwie między dwoma zbraniami. Uważam, że wpadacie w przesadę, wysnuwając takie wnioski z wypowiedzi kol. Naumięnkę. Dobrze wiecie o tym, że gdy ktoś naprawdę kocha (chyba, że obce jest Wam to uczucie!), to nie przeszkadza mu w tym zebrań, a nawet często większe trudności.

Ja np. przyjaźnię się z pewnym znajomym nie od dość dawna chłopcem, lecz nie mam możliwości widywania go obecnie nawet raz na dwa miesiące. Korespondujemy jednak ze sobą i to nam na razie wystarcza. A nie myślcie, że ten „papierowy stosunek” jest płytki. Jest on bez porównania głębszy od tego, który proponuje i uważa za słuszny kol. Jankowski.  
Jeśli chodzi o sprawę kolektywu i jego praw, to staję także po stronie kol. Naumięnkę. Kolektyw przecież stwarza warunki do zadziergnięcia węzłów przyjaźni, przyjaźni prawdziwej, opartej o szacunek i wzajemne zrozumienie. Zresztą chyba wiecie kol. Jankowski, że człowiek każdą radością musi się dzielić z innymi.  
Taki jest moje zdanie. Jestem ciekawa, jak do tego zagadnienia podejść inne kolezanki i inni koledzy.

**ZOFIA DREWICZ**  
Warszawa, uczennica klasy X-tej

## CZYTELNICZY PISZA Ta sama sprawa, ci sami autorzy i ta sama biurokracja co przed rokiem

W n-rze 25 „Sztandaru Młodych” z dnia 29.1.1951 r. poruszyliśmy sprawę sortów mundurów (przydziałów ubrań, które absolwenci SPP mają otrzymać dla byłych absolwentów SPP w Zarowie koło Świdnicy. Ministerstwo Przemysłu Chemicznego sprawę załatwiło i przysłało nam wyjaśnienie.  
Rok minął i... uczniowie Zespołu Szkół Chemicznych w Zarowie koło Świdnicy, absolwenci SPP, piszą:  
„W ubiegłym roku należało nam sortów mundurów otrzymanych z 3-miesięcznym opóźnieniem i to dzięki interwencji w „Sztandarze Młodych”. Obecnie kierownik naszej szkoły wystąpił wykaz absolwentów i był sam osobiście w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego w sprawie zaopatrzenia. W Ministerstwie przyobiecali, że w

najbliższym czasie sorty mundurów otrzymamy”.  
Dalej autorzy listu donoszą, że w dniu 16.10.51 r. wysłali w tej sprawie list do Ministerstwa i również dostali zapewnienie, że „już, już otrzymają...”. Od tego czasu upłynęło kilka miesięcy. Nareszcie w Ministerstwie zlitował się ktoś nad uczniami z Zarowie, przysyłając... na dwóch uczniach komplety mundurów (letni!). Moja sobie wyobrazić zdziwienie uczniów tej szkoły gdy po tak długich oczekiwaniach zamiast spodziewanych ciepłych ubrań otrzymali ubrania letnie i to jeden komplet na dwóch!  
Pytamy kierownika działu zaopatrzenia w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego, co by zrobił, gdyby mu kazano zima iść do pracy na przykład w koczach i spodniach i to jeszcze podzielić się koszulą i spodnią-



mi z kierownikiem Wydziału dla Spraw Młodych MPCh? I drugie pytanie: czy w przyszłym roku będzie taka sama historia z sortami mundurów w Zespole Szkół Chemicznych w Zarowie? To ostatnie pytanie kierujemy pod adresem Departamentu Szkolenia Zawodowego MPCh, który „być może — wyznaje zasadę „do trzech razy sztuka”.

## Zarządzie Powiatowy ZMP w Augustowie — świetlice gromadzkie potrzebują twojej pomocy!

Na terenie naszego powiatu istnieje świetlica w każdej niemal gromadzie. Ale co z tego, że istnieje... Oto co mówią czytelnicy. Podczas, gdy na początku roku 1951 czynne były 24 świetlice 15. Warto zastanowić się, dlaczego tak się dzieje. Wydaje się, że główne źródło leży w niedoczekaniu tak przez Zarząd Powiatowy ZMP w Augustowie, jak przez Zarząd Gminne zarządzenia świetlicy w pracy z młodzieżą. Do czego ograniczają Zarząd ZMP swoją pomoc świetlicom w powiecie augustowskim? — Do urządzania zabaw, na których nierazko wywiązują się bójki i awantury, na których panuje atmosfera pijacka. Przykładem może być świetlica w Lipsku, pow. Augustów, w której stale odbywają się takie pijackie, tylko na

dochodzą obliczone zabawy. Ale w świetlicy tej nawet ze szkłem powiększającym nie znajdziemy nikt gazety ani książki. Zarząd Gminny ZMP w Lipsku nie pomógł dotąd również ZMP-owcom z gromady Rudawka, kiedy pragnęli zdobyć fundusze na umebowanie świetlicy, (bardzo ładnej zresztą, ale pustej), chcieli urządzić wieczorek — a sołtys Rudawki ob. Jankowski nie udzielił pozwolenia. W samym Augustowie także nie wszystkie świetlice są w porządku. Już dawno ZP ZMP domagał się lokal na świetlicę, interweniował kilka razy w prasie. Taki lokal ZP otrzymał — co z tego, kiedy do dziś dnia stoi on pusty, a ZP ani myśli urządzić w nim świetlicy. Skutek na razie jest taki, że młodzież nie mająca gdzie się zbierać, albo wchodzi się wieczorami po miasteczko, albo siedzi w Zarządzie Powiatowym, co przynajmniej, nie pomaga z pewnością z pracy instruktorem ZP.

różni się przy organizowaniu świetlicy — kol. kol. Kopiczko, Grzedziński, Krzywicki, Iwanowska.  
Kor. A. GROMOW Augustów  
List kol. Gromowa, który podaje krytyczny ocenę stan świetlic w pow. Augustowski, jest naszym zdaniem, bardzo cenny. Nie tylko bowiem opisuje on złą sytuację pow. augustowskiego, ale stara się wskazać źródła, a także pokazać, że przy dobrej woli, można sytuację naprawić. Nie wątpimy, że Zarząd Powiatowy ZMP, jak również Zarząd Gminne przyjdą z pomocą świetlicom, że zainteresują się bliżej i popularyzują dobre wyniki pracy świetlicowej w Liceum Pedagogicznym TPD w Augustowie.

**RADIO**  
na dzień 19 stycznia 1952 r. (Sobota)  
Program I na fal 1322 m  
Wiadomości: 5.05 6.00 7.00 7.55 12.04 17.00 20.00 23.00

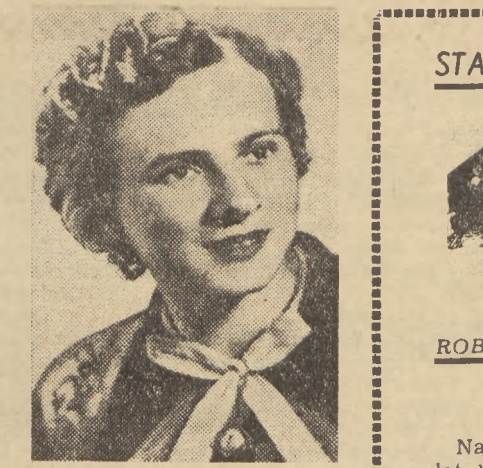
## LUDZIE którzy produkują



**Tow. Potępski racjonalizator**

Nielatwe dzieciństwo miał syn malarzowski chłopca Wiesiek Potępski. Drobne gospodarstwo ojca nie wystarczało na utrzymanie rodziny. A Wiesiek marzył o zdobyciu zawodu górnikarza.  
Marzenia jego obiekty się w czyn po wcielił.  
Ukończywszy szkołę podstawową, Wiesiek wstępuje do Technikum Górniczego w Sosnowcu. Podczas jednej z praktycznych lekcji odbywającej się na terenie kopalni „Stalin” — Potępski, pracując przy zgrzebaku, zauważył błąd maszyny, polegający na szybkim przepięciu się płytki zgrzebaczki, który zrucał znaczną część węgla. Zatrudnieni przy zgrzebaku ładowacze zmuszeni byli przerywać pracę i ładować na taśmie zrzucony węgiel. Praca ich była mało produktywna, a kopalnia ponosiła duże straty.  
Wiesiek zaczął rozmyślać nad usprawnieniem działania mechanizmu, by użyć pracy ładowaczy i uchronić kopalnię od niepotrzebnych strat.

Wynikiem jego rozmyślań było zastosowanie ruchomych ochron przeciwpożarowych do krawędzi zgrzebaczki, które umożliwiały wysypywanie węgla z taśmy. Projekt ten został zgłoszony przez kol. Potępskiego do Komisji Racjonalizatorskiej, która po zbadaniu uznała go za dobry, przyniesie on bowiem nie tylko oszczędności, lecz przyczyni się do usprawnienia pracy w kopalni.  
Obecnie warsztaty mechaniczne kopalni przygotowują ruchome krawędzie, które zostaną zastosowane w najbliższym czasie. Kol. Potępski pracuje nadal nad usprawnieniem pracy w kopalni.  
**ZBIGNIEW GAŚSIOR**  
Katowice

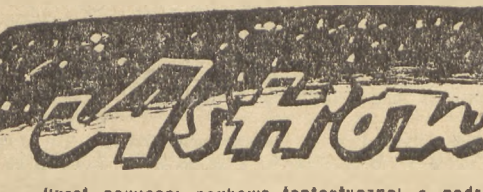


**Tow. Piskarek produkuje w pracy i w szkoleniu**

Kol. Danuta Piskarek — tkaczka Tkalni Nowej w ZPB im. Stalina w Łodzi, już w listopadzie ub. r. wykonała rozstępny plan produkcyjny.  
Kol. Piskarek nie tylko produkuje w pracy zawodowej, wy-

konując przeciętnie 120 procent normy. Jest ona także najlepszą słuchaczką kursu szkolenia ideologicznego na swej grupie, która za dobre wyniki w nauce otrzymała nagrody książkowe.  
Danka pochodzi z woj. kieleckiego. Urodziła się na wsi, gdzie dobrze poznała dół biednego chłopca w stroju kapitałistycznym. Po wyzwoleniu Danka Piskarek rozpoczęła pracę jako tkaczka.  
Do ZMP wstąpiła w roku 1950. „Zrozumiałam wtedy — mówi Danka — że w organizacji będę mogła stać podnoścą siły i poziomu ideologicznego, by pracować jeszcze wydajniej i w ten sposób walczyć o pokój”.

## STANISŁAW LEM (30)



### Skroś powieści naukowo-fantastycznej o podróży na planecie Wenus

**ROBERT SMITH**  
DZIENNIK PILOTA

Nazywam się Robert Smith i mam lat dwadzieścia siedem. Urodziłem się w Platogorsku jako syn inżyniera-architekta i zawodowcy lotniska. Kiedyś odpowiadałem tak w szkole, że gdzieś indziej na pytanie o rodziców, budziło to często uśmiechy i musialem dopiero wyjaśnić, że zawiaduję — był mój ojciec, architektem zaś — matka. Dziadek mój, Hannibal Smith, przyjechał do Związku Radzieckiego w roku 1948 i do końca tęsknił za Ameryką, chociaż nie doznał od niej nic, prócz złego, był bowiem komunistą i Murzynem, grzech podwójny, za który przysłało mu wycierpieć niejedno. Ożenił się z Rosjanką i z tego małżeństwa pochodzi mój ojciec. Mieszkałmy nie daleko lotniska w parterowym domu, na zboczu góry, w której niedługo znajdowała się kopalnia malachitu. Dziadek miał pokój na poddaszu, niewielki, cały zawieszony pakami zasuszonych roślin, siatek, wników i woreczków nasion. Marzył zawsze w zime i zbudował sobie domorosłą murarkę wielki kominek, z którym łączy się moje najcenniejsze wspomnienia. Umarł, kiedy miałem osiem lat. Pamiętam go jako bardzo wysokiego, ogromnego człowieka, który zjawiał się u nas na dole, napelniał mieszkanie grzmiącym śmiechem. Porywał mnie w ramiona, wznosił pod sufit i śpiewał piosenki rosyjskie, tak niezwykle brzmiące w jego ustach. Uczył mnie strzelać z łuku, robić latawce, nawet proch z ojcowskich nabożów do dubeltówki wykręcał dla moich ognistycznych, bawił się ze mną w polowanie na niedźwiedzia i tak bardzo wypielniał moje dzieciństwo, że dziś jeszcze w krytycznych chwilach jawi mi się jego ciemna twarz z białym wąsem, mleczną czupryną i białymi zębami, które ukazywał ogromne, w swoim wspaniałym śmiechu. Kochałem go bardzo. Swoją głęboką i stałą tęsknotę za ojczyzną ukrywał przed wszystkimi, tylko ja jeden, mały chłopiec, słuchałem rzadko, jego trochę beznadziejny, z trudem przekładanych na rosyjski opowieści. Dziadek odpowiadał mi do szkoły, bo jeszcze za jego życia wstąpiłem do pierwszej klasy, i koleżki zadrżeli mi go, a niektórzy, starsi, pytali, czy nie będę pisał wierszy, sądził bowiem, że zostanę poetą jak Puszkina, a widomym tego znakiem jest właśnie mój dziadek — Murzyn. Niestety, poezja nie pociągała mnie nigdy, chyba że rozumieć ją szeroko i wierszy (a ja w to właśnie wierze), iż rozciąga się ona daleko poza granice wierszy i łatwiej można ją znaleźć w powietrzu, w górach i w walce, aniżeli za stołem. Kto wie, czy nie to właśnie jest najrzadziejszym powodem, dla którego piszę te słowa w małej kabinie Kosmokratora, który z każdą sekundą oddala się od mego domu o 25 kilometrów. Ale nie chcę uprzedzać wypadków. Jeśli ktokolwiek będzie czytał te słowa, powinien wiedzieć o mnie tyle, by móc samemu osądzić, czy może mi wierzyć. Dziadek pisze o sobie.



Jedyna rada: pójść w takim stanie do Rady Zakładowej i uściskać jej członków za dbałość o nas.

## ASTRONAUTY

latach dziadek był dla mnie czymś odmiennym od wszystkich innych ludzi — mówię czymś, bo był dla mnie jak przyroda naszych stron, jak nasze białoniebieskie, obłoczone niebo i lasy podgórskie, w których zaszłyśmy się na długie godziny. Zdało mi się, że tu kryła się jego tajemnica: inni dorosli wchodzili i wychodzili z mojego dzieciennego świata, a on był po prostu jego częścią.  
Powiedziałem, że po raz pierwszy zaczął mówić o Ameryce, kiedy miałem sześć lat. Opowiadał tych nie lubiłem, bałem się nawet, nie tyle ze względu na ich ponury nastrój, bo nie byłem chorczem, ale dlatego, ponieważ dziadek stawał się wtedy człowiekiem innym, prawie obcym człowiekiem. Zniknął gdzieś jego rozmach, z twarzy uciekał śmiech, garbił się, a jego mowa stawała się skąpa, rozwzana, dobiegał słów starając się łagodzić bardziej okrutnie szczegóły.  
W pierwszej takiej opowieści dziadek, wyrzucony z fabryki jechał po całych Stanach pociągami na gapę i zarabiał na chleb jako tragarz, a potem, kiedy po pewnej rozprawie sądowej pęki mu od pobicia i zrosił się sztywno stos pacierzowy, wyplętał matę ze słomy. Był może przekraczał te historie, ale tak utrwaliła się w mojej wyobraź-

ni i takim właśnie jęknął mi się dziadek w snach — ciemnym, nasepionym obryzmem wśród ogromnych stosów złotej słomy, z której musiał wyplatać nieprawdopodobną ilość mat, gdyż w przeciwnym razie...  
Co miało być w przeciwnym razie, nie wiedziałem, ale w tym miejscu snu postawała twroga.  
Rodzicom, a zwłaszcza ojcu, nie bardzo podobało się to wszystko, co dziadek opowiadał. Pamiętam, jak raz zamecałem matkę pytając o rozmaite rzeczy, między innymi o słowa takie, jak „famiłzajki” i „minolier”. Tego ostatniego nie znała. Spytałem później ojca, gdy przyszedł do domu.  
— „Minolier”? Od kogo to słyszałeś? — spytała.  
— Od dziadka.  
— A to na pewno milioner!  
Ojciec był niezadowolony. Zaczął mówić do matki gwałtownie, że dziadek musi być rozsądniejszy w swoich opowiadaniach.  
„Nie chce, żeby mi trul chłopca tymi czarnymi wspomnieniami!” — zawołał i chciał pójść na górę, matka jednak umiała uciszyć jego wzbурzenie, i to nie tylko tym razem.  
d. c. n.

## Aktywistom w terenie trzeba zapewnić wyżywienie i zakwaterowanie

Do redakcji naszej napisał list kol. Zenon Lezczkowski, który skarży się na Zarząd Powiatowy ZMP w Rawie Mazowieckiej.  
Wraz z grupą innych aktywistów Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej st. licealnego wyjechałem na polecenie ZP ZMP i Zarządu Szkolnego w teren. Wystąpił nas w teren ZP nie pomyślał nad tym, czy będąc w terenie będziemy mieli gdzie spać i co jeść. Nie dostaliśmy od ZP pieniędzy na podróż, wyżywienie i noclegi. Wyniknęły z tego dość przykre następstwa. Kilku kolegów z braku pieniędzy spało na stacji kolejowej w Białej-Rawskiej. Gdy wyjeżdżaliśmy w teren, w ZP powiedziano nam, że będziemy pożyczali sobie pieniądze na podróż. Tak też część z nas ucyliła, mając obietnicę, że po powrocie

z terenu wydatki zostaną nam zwrócone. Ale obietnica okazała się przysłówiową „obietnicą cacańką”. Po powrocie, dnia 26 listopada zaczęto zwlekać i do 5.XII. nie otrzymaliśmy jeszcze zwrotu kosztów podróży. Byłem w ZP już dziesięć razy i za każdym razem sekretarz ZP odkłada do jutra zatwierdzenie tej sprawy. Jesteśmy wszyscy zadłużeni i musimy nadal pożyczać czekając z nadzieją, że wreszcie kiedys ZP wypłaci swoim aktywistom diety i koszty podróży.  
Zenon Lezczkowski  
Rawa Mazowiecka  
Prosimy Zarząd Wojewódzki ZMP w Łodzi, aby spowodował natychmiastowe uregulowanie należności aktywistom i ukarał surowo winnych z ZP Rawa Mazowiecka.



**Audycje i konkursy**  
11.11 „Budujemy jasny, nowy dom” — poz. o Albanijskiej Republice Ludowej, 15.45 „Jeszcze raz o środku ziemi” — gawędka przyrodnicza.  
Program II  
8.30 Wznowienie Radiowa kursu 11. 9.30 Aud dia dzieci w wieku przedszkolnym, 11.00 Poezja i muzyka — fragm. poematu W. Mickiewicza pt. „Włodzimierz Iljcz Lenin”, 15.15 Audycja dla świetlic dziecięcych, 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski.  
18.30 Transmisja koncertu z Centralnego Domu Pracowników Sztuki 21.10 Recital Kozłowskiego — śpiew 11.00 Fantazja na temat Rossini, 11.45 Muzyka, Ipolitowa — Iwanowa i Budziszka.  
Węgrz. K. Kosuth, 11.25 Koncert Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Radia Węgierskiego.



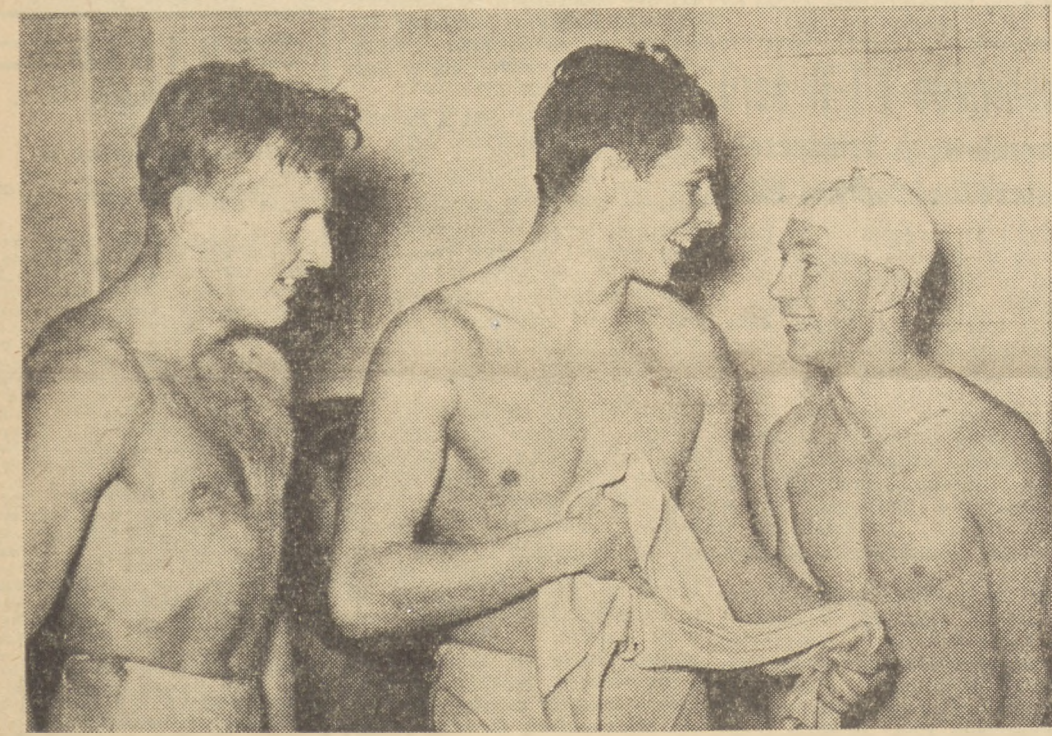
Sportowcy czezą 7 rocznicę wyzwolenia Warszawy

W Warszawie w okazji uczczenia 7 rocznicy wyzwolenia odbyło się szereg imprez sportowych...

U narciarzy w Zakopanem

W czasie czwartkowej prawnicy, która zbierze zobowiązania i przypisuje ich wykonania...

Zdobywajcie SPO



W ubiegłą niedzielę sztafeta CWKS ustanowiła nowy rekord Polski na dystansie 4x100 metrów st. klas. B

HENRYK KMICIC-SMOLAK

ŻELAZNY RYTM

Zamieszczamy poniżej fragment powieści młodego ZMP-owca — Henryka Kmicica-Smolaka...

Postacie powieści — to po większej części postawili i gminni aktywiści Partii i ZWM-u...

Akcja fragmentu, który dziś czytacie — rozgrywa się w okresie po referendum ludowym...

...Poprzez liście brzoź i olszyn, przez koryny sosen przenikały ostatnie promienie słoneczne...

— Las... — wyszeptał przerażony — co ja tu robię?! Dzwignął się na łokciu i opadł z jękiem z powrotem na mecz.

Obraz Warszawy powstającej do nowego życia skupia masy pracujące wokół tych idei które legły u podstaw wyzwolenia naszej Ojczyzny

Z przewodzenia Przewodniczącego Prezydium Stołecznej Rady Narodowej J. Albrechta

Towarzysze i Obywatele. 17 stycznia 1945 roku — jest ta data, która na zawsze wyryła się w sercu ludu warszawskiego...

Dziś w siódmą rocznicę Wyzwolenia — Warszawa tętni pełnią nowego życia. Stało się to możliwe dzięki ofiarnemu wysiłkowi budowniczych...

W rocznicę tego pamiętnego dnia — sercem pracujących naszej stolicy i całego kraju wypełniają uczucia serdecznej wdzięczności i miłości...

W związku z brakiem śniegu w Szczyrku nasi, skoczkowie pozostaną w Zakopanem i w niedzielę na dużej skoczni na Krokwi wezmą udział razem z zawodnikami Czech i Węgier...

Nasze uczucia miłości i wdzięczności bieżą do wielkiego Przyjaciela naszego narodu i naszej stolicy, do towarzysza STALINA.

Ze szczególnym wzruszeniem i dumą myślę dziś każdy robotnik warszawski i każde warszawskie dziecko o naszym Wojsku Polskim...

Obraz Warszawy — ciągnie mowa — powstającej do nowego życia, który jest symbolem przeobrażeń zachodzących w naszym kraju...

Prace wsporne przy budowie fabryki rozpoczęto w końcu III kwartału ub. roku. W chwili obecnej wykonywane są już roboty fundamentowe.

Wiosna br przystąpi się tu do zakrojonych na szeroką skalę robot budowlanych.

Nowy ten obiekt przemysłowy budowany będzie na podstawie dokumentacji technicznej szczegółowo opracowanej przez inżynierów radzieckich.

W planach rozbudowy Poznania przewidziano wielkie nowoczesne osiedle mieszkaniowe dla przyszłej zalogi tych zakładów.

Pierwsza gotowa produkcja da fabryka w 1954 r.

W planach rozbudowy Poznania przewidziano wielkie nowoczesne osiedle mieszkaniowe dla przyszłej zalogi tych zakładów.

W halach produkcyjnych nowopowstałej fabryki Maszyn Żniwnych wszystkie pracochłonne roboty zostaną zmechanizowane.

Wyszedł w rozchlestantej na piersiach kosiółki i czapce naciętej na oczy.

— Urwał się watek myśli. — Trzeba opatrzyć ranę... — Począł drzeć kosiółkę na pasy.

— Józek uniósł się ostrożnie na rękach i podczołgał się niżej. Wyciągnął rękę, nabrał wody na dłoń.

— Piął — szeptał do siebie. A pół metra od niego grając barwnymi wierzchołkami rozpryskiwała się kora nie nadbrzeżnych drzew woda.

— Woda! W pobliżu jest jezioro! Mczył go pragnienie. Język popękał i czuł w ustach jego szorstkość.

— Wiewiórka — wyszeptał cicho. Uśmiechnął się. Wzrok jego zeszłał się niżej po kłanarach drzewa.

— Co ja tu robię? Skąd ten ból? I nagle przeraźliwie wyraźnie ujrzał nad sobą kilka postaci z automatami.

— Głęboko pod kosiółką uczył wilgoć — krew bo wysłanego przez nas aktywisty jeszcze nie ma.

— Nie wrócił. — Wideożnie mają ciekłą pracę, a nie chcą wrażeń bez rezultatów.

— Sekretarz natchyniał udął się do Komitetu. U sekretarza siedział już kilku towarzyszy.

— Wrócił Konyś? — spytał sekretarz —

Imperialiści chcieliby ukryć przed światem pokojowe propozycje ZSRR

Obrazy Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ

Na posiedzeniu Komisji Politycznej trwały nadal obrady nad projektem rezolucji radzieckiej w sprawie środków zapobieżenia groźbie nowej wojny światowej...

Obszerne przemówienie wygłosił szef delegacji ukraińskiej — Baranowski.

W dalszym ciągu swego przemówienia Przewodniczący Prezydium St. R. N. — J. Albrecht mówi o wspaniałych osiągnięciach w odbudowie socjalistycznej stolicy naszego kraju.

W dalszym ciągu mowa przypomina, że z inicjatywą amerykańskich nasładowców Hitlera marionetkowy rząd w Bonn ogłosił wstrzymanie hitlerowskiego Wehrmachtu.

W dalszym ciągu mowa przypomina, że z inicjatywą amerykańskich nasładowców Hitlera marionetkowy rząd w Bonn ogłosił wstrzymanie hitlerowskiego Wehrmachtu.

W dalszym ciągu mowa przypomina, że z inicjatywą amerykańskich nasładowców Hitlera marionetkowy rząd w Bonn ogłosił wstrzymanie hitlerowskiego Wehrmachtu.

W dalszym ciągu mowa przypomina, że z inicjatywą amerykańskich nasładowców Hitlera marionetkowy rząd w Bonn ogłosił wstrzymanie hitlerowskiego Wehrmachtu.

W dalszym ciągu mowa przypomina, że z inicjatywą amerykańskich nasładowców Hitlera marionetkowy rząd w Bonn ogłosił wstrzymanie hitlerowskiego Wehrmachtu.

W dalszym ciągu mowa przypomina, że z inicjatywą amerykańskich nasładowców Hitlera marionetkowy rząd w Bonn ogłosił wstrzymanie hitlerowskiego Wehrmachtu.

W dalszym ciągu mowa przypomina, że z inicjatywą amerykańskich nasładowców Hitlera marionetkowy rząd w Bonn ogłosił wstrzymanie hitlerowskiego Wehrmachtu.

W dalszym ciągu mowa przypomina, że z inicjatywą amerykańskich nasładowców Hitlera marionetkowy rząd w Bonn ogłosił wstrzymanie hitlerowskiego Wehrmachtu.

W dalszym ciągu mowa przypomina, że z inicjatywą amerykańskich nasładowców Hitlera marionetkowy rząd w Bonn ogłosił wstrzymanie hitlerowskiego Wehrmachtu.

W dalszym ciągu mowa przypomina, że z inicjatywą amerykańskich nasładowców Hitlera marionetkowy rząd w Bonn ogłosił wstrzymanie hitlerowskiego Wehrmachtu.

W dalszym ciągu mowa przypomina, że z inicjatywą amerykańskich nasładowców Hitlera marionetkowy rząd w Bonn ogłosił wstrzymanie hitlerowskiego Wehrmachtu.

W dalszym ciągu mowa przypomina, że z inicjatywą amerykańskich nasładowców Hitlera marionetkowy rząd w Bonn ogłosił wstrzymanie hitlerowskiego Wehrmachtu.

W dalszym ciągu mowa przypomina, że z inicjatywą amerykańskich nasładowców Hitlera marionetkowy rząd w Bonn ogłosił wstrzymanie hitlerowskiego Wehrmachtu.

W dalszym ciągu mowa przypomina, że z inicjatywą amerykańskich nasładowców Hitlera marionetkowy rząd w Bonn ogłosił wstrzymanie hitlerowskiego Wehrmachtu.

W dalszym ciągu mowa przypomina, że z inicjatywą amerykańskich nasładowców Hitlera marionetkowy rząd w Bonn ogłosił wstrzymanie hitlerowskiego Wehrmachtu.

W dalszym ciągu mowa przypomina, że z inicjatywą amerykańskich nasładowców Hitlera marionetkowy rząd w Bonn ogłosił wstrzymanie hitlerowskiego Wehrmachtu.

W dalszym ciągu mowa przypomina, że z inicjatywą amerykańskich nasładowców Hitlera marionetkowy rząd w Bonn ogłosił wstrzymanie hitlerowskiego Wehrmachtu.

W dalszym ciągu mowa przypomina, że z inicjatywą amerykańskich nasładowców Hitlera marionetkowy rząd w Bonn ogłosił wstrzymanie hitlerowskiego Wehrmachtu.

W dalszym ciągu mowa przypomina, że z inicjatywą amerykańskich nasładowców Hitlera marionetkowy rząd w Bonn ogłosił wstrzymanie hitlerowskiego Wehrmachtu.

W dalszym ciągu mowa przypomina, że z inicjatywą amerykańskich nasładowców Hitlera marionetkowy rząd w Bonn ogłosił wstrzymanie hitlerowskiego Wehrmachtu.

W dalszym ciągu mowa przypomina, że z inicjatywą amerykańskich nasładowców Hitlera marionetkowy rząd w Bonn ogłosił wstrzymanie hitlerowskiego Wehrmachtu.

W dalszym ciągu mowa przypomina, że z inicjatywą amerykańskich nasładowców Hitlera marionetkowy rząd w Bonn ogłosił wstrzymanie hitlerowskiego Wehrmachtu.

W dalszym ciągu mowa przypomina, że z inicjatywą amerykańskich nasładowców Hitlera marionetkowy rząd w Bonn ogłosił wstrzymanie hitlerowskiego Wehrmachtu.

W dalszym ciągu mowa przypomina, że z inicjatywą amerykańskich nasładowców Hitlera marionetkowy rząd w Bonn ogłosił wstrzymanie hitlerowskiego Wehrmachtu.

W dalszym ciągu mowa przypomina, że z inicjatywą amerykańskich nasładowców Hitlera marionetkowy rząd w Bonn ogłosił wstrzymanie hitlerowskiego Wehrmachtu.

W dalszym ciągu mowa przypomina, że z inicjatywą amerykańskich nasładowców Hitlera marionetkowy rząd w Bonn ogłosił wstrzymanie hitlerowskiego Wehrmachtu.